Cena 10 hal.

Nr. 171. Kraków, Wtorek 6 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 85.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Sądy o człowieku i o myśli politycznej

Namiestnik Czech, ks. Franciszek Thun ustąpił w czasie groźnej dla monarchii wojny, jak urzędownie wyjaśniono, z powodu przepracowania i złego stanu zdrowia. Po otrzymaniu wiadomości o zamierzonem porzuceniu stanowiska, czekaliśmy z zaciekawieniem na „głosy prasy". Jak się zachowają dzienniki stronnictw czeskich, można było z góry sobie wyobrazić i — nie zawieść się. Ale kto śledził polityczną działalność ks. Thuna i jego znaczenie dla potęgi państwa, nie wątpił, że w prasie niemieckiej objawi się rozbieżność zdania, ale hamowana i zmniejszona powagą chwili i przytępieniem partyjnych przeciwieństw.

Jednomyślności w uznaniu zasług trudno było się spodziewać, skoro ks. Thun na arenie polityki wewnętrznej pojawiał się zawsze w chwilach, gdy narodowe spory najwięcej były zaognione, a jego przewodnią ideą było — pogodzenie wszystkich narodów. Pierwszy okres rządów w Czechach przypadł między rokiem 1889 a 1896, w czasie gdy Młodoczesi namiętnie występywali przeciwko czesko-niemieckiej ugodzie i gdy w Sejmie czeskim pojawiła się pierwsza obstrukcya jako środek parlamentarnej walki dotychczas nieznana. Ks. Thun nie miał łaski, jako pojednawca ani u jednej, ani u drugiej strony. W lecie 1893 r. z jego ręki spadły na Czechy ustawy wyjątkowe, a w r. 1896 porzucił pałac namiestnikowski, gdy hr. Badeni objął rządy. Po obaleniu gabinetów Badeniego i Gautscha, gdy spór o rozporządzenia językowe dla Czech rozbijał parlament, przyjmuje ks. Thun w r. 1898 niewdzięczną spuściznę, by w roku następnym po demonstracyach oddać ster rządów w inne ręce. Z początkiem 1911 r. pałac namiestnikowski w Pradze otwiera się znowu na jego przyjęcie. Wraca na stanowisko Namiestnika, by zbudować w Czechach upragniony pokój między oboma narodami.

Gdy zmuszony okolicznościami teraz ustąpił, najżyczliwiej i z największą bezstronną szlachetnością pożegnał ks. Thuna „Fremdenblatt". To, co tam czytamy, najwięcej odpowiada naszym poglądom na znaczenie i cele wieloletniej pracy ks. Thuna, więc najobszerniej wywody tego dziennika przedstawimy. Oto przewodnie myśli długiego artykułu wstępnego:

Nazwisko ks. Thuna przez cały okres życia ludzkiego jest ściśle związane z najważniejszymi wypadkami wewnętrznych dziejów monarchii. Życie jego polityczne jest pełne treści i godności. A przecie wśród najwybitniejszych polityków jest nie wielu takich, którzy w tym stopniu byli przez namiętność partyjną piętnowani. Ks. Thun obojętnie na to patrzał, jako na nieuchronny los każdego co ma silny charakter o wielkiej wartości. Znaczenia narodowego pokoju w Czechach nikt lepiej niż on nie pojmował. W drugim okresie rządów namiestnikowskich była chwila, gdy można było się spodziewać, że pracę usilną całego życia uwieńczy powodzenie, tymczasem musiał ks. Thun podzielić los wszystkich austryackich mężów stanu, którzy wszystko, co było u nich najlepszego, poświęcili narodowej ugodzie. Ks. Thun trzymał się środkowej linii sprawiedliwości, a w postępowaniu starał się zawsze okazywać właściwą mu szlachetność charakteru. Austrya wielka, potężna i wewnątrz zjednoczona była jego marzeniem. O czystości jego celów i szczerości jego zamiarów nikt nie śmiał wątpić. Nie starał się nigdy przypodobać stronnictwom, ale zawsze dbał o korzyść powszechną. Takich ludzi potrzebowała Austrya i takich w obecnych czasach potrzebuje więcej niż kiedykolwiek.

Z życzliwością, choć już nie tak bezwzględną, żegna się z ks. Thunem chrześcijańsko-socyalna „Reichspost", zajmuje się jednak raczej sprawami państwa niż osobą ustępującego namiestnika. Tęsknotą jego życia było zdobycie dla Czech narodowego uspokojenia. Ale trudne to było zadanie, gdy spór czesko-niemiecki wywoływał walki partyjne, ujarzmiał parlament, podcinał korzenie państwa. To wszystko minęło. Wielka wojna zniszczyła Austryę urojeń i uprzedzeń i powołała do życia Austryę starą, silną, pomimo wszelkich przejściowych przeciwieństw — zgodne, harmonijne państwo narodów. Ale ks. Thun, jak Mojżesz nie miał wstępu do ziemi wymarzonej, a podejmował syzyfową pracę, dźwigając w górę kamienie zgody po to, aby spadały z hukiem w przepaść. Czas jeszcze nie nadszedł na osiągnięcie upragnionego celu. Może dopiero wojna uwolni narody od fałszywych perspektyw, fałszywych proroków i szowinistycznych obłędów politycznych awanturników. Dotąd wszyscy mężowie stanu, którzy wkraczali do lwiej jamy sporu w Czechach, nie wychodzili z niej. Ks. Thun nie zawahał się znowu wstąpić. Wiodła go tam miłość dla ojczyzny i poczucie obowiązku. Doznał zawodu, ale następcom, kiedyś w przyszłości idącym tą samą drogą, dzięki jego pracy nie będzie brakowało podpory.

Jakże blado po tych uczciwych i sprawiedliwych sądach wychodzą głosy innych dzienników. Liberalna „Neue Freie Presse" lodowatym chłodem owiewa pozornie beznamiętne pożegnalne słowa. Spokój międzynarodowościowy, wojną nakazany trzyma rozżalenie na wodzy, ale nie przeszkadza podkreślaniu, że ks. Thun Niemców nie potrafił zadowolić. Dla organu niemieckiej partyi wolnomyślnej ks. Thun nie był mężem, któryby zdołał pokonać czesko-niemieckie trudności. Przyczyny zaś oziębłości i utajonego zadowolenia łatwo można się domyśleć, gdy się przeczyta następujący ustęp: „Z pamiętników Dra Kaizla dowiedzieliśmy się o zamiarach przekształcenia, podczas prezydentury ks. Thuna, przez oktrojowane konstytucyi w duchu federalistycznym, na co jednak cesarz się nie zgodził. „Inde ira". Nawet taki zamiar przeraża centralistycznych liberałów.

Bardzo skąpe w słowa i uczucie jest pożegnanie zamieszczone w „Zeit". Tam ks. Thun musiał być bardzo źle widzianym, bo na rozstanie ofiarowano mu bardzo krótką chronologię jego politycznej karyery. Lepiej znacznie obeszła się z ustępującym namiestnikiem socyalistyczna „Arbeiter Ztg", choć widocznie nie był dla tego stronnictwa osobistością sympatyczną, jako typ austryackiego feudała. Ale choć rola, jaką odegrał w dziejach wewnętrznych monarchii, nie była szczęśliwa, jednak ks. Thun miał jakieś zalety. W ostatnich latach rządy jego w Czechach nie przeszły bez pewnej korzyści. — Podczas wojny potrafił na rozrytym gruncie w Pradze, utrzymać ład i spokój i jego to ma być zasługą, że po jego ustąpieniu nie mógł przyjść, co w Czechach miało sprawić wielkie zadowolenie, ktoś inny, a nie hr. Coudenhove. Nie miał też ks. Thun przywar pruskiego junkra. Więc były i dodatnie u ks. Thuna cechy, a i bez zasługi nie odchodzi. A najlepszem uznaniem dla celów ks. Thuna jest żądanie, aby po wojnie spór czesko-niemiecki był jak najrychlej załatwiony. Do tego przecie i ks. Thun zmierzał.

Podczas przeglądu głosów niemieckiej prasy, pomimo pewnych sprzeczności i różnic w zapatrywaniach na działalność ks. Thuna, odnosi się na ogół korzystne wrażenie i rodzi się myśl, że gdyby tak zawsze spokojnie i rzeczowo ludzi i ich dążenia oceniano, może stosunki wewnętrzne w państwie byłyby pomyślniejsze, a praca w parlamencie mniej jałowa i demoralizująca.

Przykre natomiast ma się uczucie, gdy się do tej łagodnej harmonii wmiesza głos półoficyalnego węgierskiego „Pester Lloydu", który najmniej ma prawa do zajmowania się sprawami wewnętrznemi cislitawskiej połowy monarchii. Oto czego się w tym dzienniku można dowiedzieć:

Wojna jest znakomitą próbą do wykazania, co jest żywotne, co ma zostać, a co zginąć. Odnosi się to także i do osób. Wprawdzie ks. Thun miał charakter i to nie chwiejny, ale były wątpliwości, czy ma się go uważać za Niemca, czy za Czecha, nawet trzeba było raczej sympatyi dla czeskich dążeń się dopatrywać. Bo ks. Thun mógł sobie silną Austryę tylko wówczas wyobrażać, gdy w krajach koronnych będzie tkwić cała potęga. Niezawodnie ustępujący namiestnik życzył sobie, aby jego praca, jak najwięcej dobrego Austryi przyniosła, a jednak trudno sobie wyobrazić działalność bardziej szkodliwą i destruktywną. Ks. Thun zapomniał, że jego idea może wywrzeć wpływ i poza kraje koronne, — na zewnątrz. Wojna dopiero wykazuje, na jak fałszywej był drodze. Pomysł „zatomizowania" monarchii na szczęście poniósł klęskę. — Gdyby zwyciężył, to Austro-Węgry, które obecnie „jako potężny, niewzruszony blok opierają się rosyjskim zastępom i zamykają im wstęp na zachód, w razie pomyślnego zaprowadzenia federalistycznego nastroju, byłyby wielką kupą odłamków, masą pyłu bez siły odpornej, przez którą rosyjski walec parowy mógłby spokojnie się przesunąć". Ten mąż stanu, ten ugodowy namiestnik, chciał przez osłabienie państwowej centralnej potęgi doprowadzić do porozumienia dwa narody zamieszkujące Czechy. Feudalizm i federacya, to były podpory politycznego myślenia ks. Thuna. Okazało się teraz, jakie szkody mogły dla monarchii z jego rządów wyniknąć. Dzięki temu odkryciu system ks. Thuna z nim razem przechodzi ostatecznie do przeszłości!

Doprawdy nie chce się wierzyć, że to wszystko można było napisać. A zatem niech żyje centralizm i dalej siły monarchii toczy! Na ten okrzyk radosny możemy tylko odpowiedzieć, że wojna inne zupełnie widoki nam odsłoniła. Śmiało możemy też tym, co tak jak „Pester Lloyd" sądzą, powiedzieć: Niczego się nie nauczyli. Nie widzieli do czego dążą, a i teraz jeszcze są w dualistycznej hegemonii zaślepieni. To dla przyszłości nie jest dobrą wróbą. A i teraz lepiej było się nie odzywać. „Pester Lloyd" jest prawdziwem „Enfant terrible".

Wywody „Pester Lloydu" przypominają dawne czasy walki między zwolennikami centralistycznego dualizmu a zwyciężonymi federalistami. Kontrastowo też odbijają one w zestawieniu ze słowami cesarskiego pożegnalnego orędzia: „Czyniąc zadość prośbie o zwolnienie, podnoszę znowu ze szczególnem uznaniem wybitne usługi, które posłuszny zawsze memu wezwaniu oddałeś Pan na wymagających wielkiej pracy i odpowiedzialnych stanowiskach. Odczuwam potrzebę wyrażenia za to mego najgorętszego podziękowania". Tak pożegnał ks. Thuna cesarz. Ale prawda: dla „Pester Lloydu" ma wartość tylko to, co mówi — król węgierski.

S. J.

Ojciec św. do Polaków.

List Kardynała Gasparri'ego Sekretarza stanu do Komitetu Generalnego pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Komitet Generalny Pomocy dla ofiar wojny w Polsce istniejący w Vevey, w Szwajcaryi, na prośbę wniesioną do Ojca świętego o Błogosławieństwo Apostolskie, otrzymał na ręce swego prezesa, Henryka Sienkiewicza, pismo następujące:

Sekretaryat Stanu Jego Świętobliwości.
Nr. 4721.

Z Watykanu 12 marca 1915.

Przesławny Panie!

Życzeniem było Ojca świętego, aby zamiast zwyczajnej odpowiedzi telegraficznej, zostały przezemnie wyrażone te uczucia wdzięczności i ojcowskiej miłości, jakie w sercu Jego wzbudziło odczytanie depeszy, tak pełnej czci i przywiązania, wysłanej przez Was, Przesławny Panie, w imieniu Komitetu Generalnego pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Wiadomo Panu dobrze, jak wielką boleść odczuwa serce Ojca świętego na myśl o rzezi i straszliwych klęskach, spowodowanych przez nieszczęsną wojnę obecną. Lecz jakkolwiek, jako zastępca Boga Miłosiernego, cierpi Ojciec święty za ogół walczących, nosi żałobę za wszystkie dotknięte rodziny i otacza wszystkich nieszczęśliwych, bez różnicy, jednakiem współczuciem, to wszelako, jak już sam wskazał w allokucyi swej, wygłoszonej na ostatnim konsystorzu, z większą jeszcze troską wzrusza się On losem tych, którzy najwierniejszymi są jego synami, a którzy zarazem dźwigają brzemię najcięższej niedoli.

Oświadczam zatem Wam, Przesławny Panie, iż Komitet Wasz dla ofiar wojny w Polsce, jeżeli sam przez się dopełnia dzieła niezmiernie dobroczynnego, to wyrazem jest i dziełem najmilszem Ojcowskiemu sercu Ojca świętego. — Widzi on bowiem w ukochanych Polakach, nietylko naród szlachetny, wtrącony niestety, w rozpacz i nieszczęście, lecz uznaje w nim i kocha synów swoich szczególnie sobie oddanych, niezrównanie szlachetnych i aż do poświęcenia przywiązanych do Świętej Stolicy Apostolskiej.

A zatem, podobnie jak to uczynił dla katolickiej Belgii, posyłając jej słowa pociechy oraz osobisty swój zasiłek, wraz z ofiarą Św. Kollegium — tak samo Jego Świątobliwość szczególnie szczęśliwy był, iż mógł przyjść z pomocą ukochanemu narodowi polskiemu, zarówno w dostojnem Swojem imieniu, jak i w imieniu Św. Kollegium, dołączając przytem pismo własnoręczne dla ulżenia doli tak wielce zasłużonego narodu i pocieszenia go w smutku.

Obecnie wita Jego Świątobliwość z radością Komitet Generalny pomocy, widząc w nim dzieło miłości zwrócone ku najukochańszym synom Polski katolickiej.

Udziela przeto na dowód gorącej ojcowskiej życzliwości całem sercem Błogosławieństwa Apostolskiego narodowi polskiemu wogóle, a w szczególności Wam, Przesławny Panie, wszystkim członkom Komitetu i wszystkim tym, którzy mu przychodzą z pomocą.

Z uczuciem najgłębszego poważania pozostaję serdecznie oddanym i gotowym do usług

(podpisano) P. Kardynał Gasparri.

Powyższy komunikat przesłany Redakcyi naszego pisma podpisał w imieniu Prezydyum Komitetu wykonawczego Czcigodny Mecenas Antoni Osuchowski.

O arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.

Skutkiem śmierci arcybiskupa Likowskiego stała się kwestya arcybiskupia w Poznaniu znowu otwartą. Po śmierci arcybiskupa Stablewskiego sfery decydujące w Berlinie, parte przez hakatystyczny rząd poboczny, wróciły na stanowisko, wywalczone w r. 1886 przez Bismarcka, że arcybiskupem w Poznaniu winien być Niemiec, aby przy jego pomocy przyspieszyć dzieło germanizacyi. Papież Pius X wrócił jednak nie na stanowisko Leona XIII, który pozwolił narzucić archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej po raz pierwszy arcybiskupa Niemca, tylko na stanowisko Piusa IX, który wyznawał zasadę, że narodowość zwierzchnika dyecezyi winna się stosować do narodowości większości odnośnej dyecezyi. Stanęły więc przeciwko sobie dwie silne wole, rządu Bülowa z jednej i Piusa X z drugiej strony. Lista kandydatów, przedstawiona przez zjednoczone kapituły poznańską i gnieźnieńską, na której na pierwszem miejscu figurował poznański sufragan, ks. biskup Likowski, została przez rząd odrzuconą, bezpośrednie rokowania między Berlinem a Watykanem, prowadzone przez posła pruskiego przy Watykanie, nie doprowadziły do porozumienia, nie znający kompromisów w rzeczach słuszności i sprawiedliwości Pius X okazał się wobec presyi berlińskiej nieugięty, za co mu nie tylko Wielkopolska ale Polska cała do szczerej zawsze obowiązana jest wdzięczności. Stanowczość zacnego Papieża odniosła ostatecznie zwycięstwo. Gdy wybuchła wojna, Berlin na tym jednym punkcie zmienił dotychczasowe stanowisko i okazał się skłonnym do przyzwolenia na zamianowanie, jak tego wymagała słuszność i sprawiedliwość, arcybiskupa polskiej narodowości. Na kilka dni przed swoją śmiercią miał Pius X tę radość, że mógł — było to 16 sierpnia r. z. — podpisać nominacyą biskupa-sufragana poznańskiego dra Likowskiego na arcybiskupa archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Sprawiedliwości przynajmniej w tej dziedzinie stało się zadość. Nie długo jednak ciężko doświadczona Wielkopolska cieszyła się arcybiskupem, który był krwią z krwi i kością z kości polskiego społeczeństwa i który był chlubą i ozdobą nauki polskiej, — po półrocznych zaledwie rządach jego tron św. Wojciecha znowu pokryty jest kirem i oczekuje nowego dzierżyciela.

Kto nim zostanie? W czterech piątych częściach polska archidyecezya gnieźnieńska i poznańska ma prawo żądać, żeby został nim duchowny polskiej narodowości.

Uwzględnienie tego żądania zależnem jest od 3 czynników, od kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, od rządu berlińskiego i od nowego Papieża Benedykta XV. Kapitułom służy prawo proponowania listy kandydatów, która musi zostać przedłożoną rządowi. Rząd ma prawo skreślenia z niej kandydatów mu niemiłych i żądania uzupełnienia jej, poczem w razie zgody rządu kapituły zjednoczone mogłyby przystąpić do wyboru arcybiskupa, podlegającego wtedy już tylko zatwierdzeniu papieskiemu, tak, jak to się dzieje odnośnie do innych dyecezyi katolickich w Prusach, albo rząd odrzuci całą listę i, przechodząc nad przysługującem kapitułom prawem wyboru do porządku, podejmie rokowania bezpośrednio z Rzymem. Ta druga procedura stała się odnośnie do dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej zwyczajem, bo przeważnie do niedawna polskie kapituły prezentowały zawsze rządowi polską listę kandydatów na arcybiskupa. Ostatni arcybiskupi mianowani zostali ponad głową kapituł. Że dwaj ostatni byli mimo to Polakami, stało się to skutkiem zmienionych stosunków politycznych. Ks. Stablewski został nim po upadku Bismarcka dzięki swej głośnej mowie toruńskiej i osobistym wpływom śp. Józefa Kościelskiego u cesarza, ks. Likowski, dla którego miarodajne instancye tak niedawno powzięły takie sympatye i którego rozum i mądrość tak wysoko podnosiły w telegramach pośmiertnych, czekać musiał prawie 8 lat na dostojeństwo arcybiskupie i dopiero wybuch wojny opromienił mu niem schyłek pracowitego żywota.

Tymczasem w składzie kapituł tak gnieźnieńskiej jak poznańskiej nastąpiły poważne zmiany na naszą niekorzyść. Według bulli Grzegorza XVI „De salute animarum" z r. 1821, w której nowo urządzono stosunki kościelne w przyłączonej traktatem wiedeńskim do Prus Wielkopolsce, mianuje nowych kanoników metropotalnych w Gnieźnie i Poznaniu raz arcybiskup raz rząd, stosownie do tego, czy kanonik, przez którego śmierć powstaje wakans, zmarł w miesiącu parzystym czy nieparzystym. Gdy umrze w parzystym, mianuje go arcybiskup, natomiast gdy umrze w nieparzystym, prawo nominacyi następcy przysługuje rządowi. Dawniej rząd z prawa tego przeważnie nie korzystał, zaczął z niego korzystać dopiero po ukończeniu walki kulturalnej, gdy po nominacyi ks. Dindera na arcybiskupa wprowadził do kapituły poznańskiej księży z obcych dyecezyi, np. jako proboszcza tumskiego ks. Wanjurę, twardego Niemca ze Szląska, albo ks. Jadzinka jako regensa seminaryum duchownego w Poznaniu, który jednak pod wpływem arcybiskupa Stablewskiego stał się, aczkolwiek pochodził z zniemczonej Warmii, gorącym Polakiem. Od lat kilkunastu władza pod presyą hakatyzmu stale mianowała, w razie wakansu w miesiącu nieparzystym, kanonikami księży niemieckich, przeważnie z obcych dyecezyi, proboszczów wojskowych, albo niemieckich duchownych z dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, o ile w dziedzinie kościelnej popierali sprawę germanizacyi jak np. ks. Klimke, Weimann, ks. Beyer, ks. Tetzlaff. Stosunki obecne przedstawiają się tak, że na 12 członków kapituły poznańskiej, wliczając 3 kanoników honorowych, którzy także mają prawo głosu przy wyborze arcybiskupa, jest 6 Polaków (ks. biskup Jedzink, ks. prałat Meszczyński, ks. Dombek, ks. Dalbor, ks. Hozakowski i ks. prałat Poniński) i 6 Niemców (Tetzlaff, Klinke, Weimann, Steuer, Tasch i Gerth), i że na 7 członków kapituły gnieźnieńskiej jest 3 Polaków (ks. biskup Kloske, ks. prałat Dorszewski i ks. prałat Goczkowski) i 4 Niemców (Kretschmer, Jasiński — dawniejszy proboszcz wojskowy — Sander i Beyer). Ci kanonicy mają prawo wyboru nowego arcybiskupa. Niemcy kanonicy nie będą chyba śmieli forsować listy kandydatów, przeciw której zwróciłaby się cała ludność polska, i na którą z tego względu Papież nie mógłby się zgodzić, nie chcąc narazić na szwank interesów kościoła w Wielkopolsce. Prawdopodobnie, jak już idą słuchy z Berlina, po nad głową obu kapituł nastąpi porozumienie między Berlinem a Watykanem, oby znów w kierunku, który zwyciężył przy wyborze ks. biskupa Likowskiego.

Na zakończenie należy przytoczyć mało tutaj znaną rotę przysięgi homagialnej, jaką każdy nominat arcybiskup gnieźnieński i poznański składać musi do rąk króla lub jego zastępcy przed objęciem tronu św. Wojciecha:

> Ja N. N. przysięgam Panu Bogu, wszystko wiedzącemu i wszechmocnemu jako i na świętą ewangelię, obejmując dostojeństwo arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, że najjaśniejszemu panu królowi pruskiemu i jego wysokim prawnym następcom jako memu najjaśniejszemu Królowi i Panu poddanym, wiernym, posłusznym i powolnym będę, że Jego dobro podług moich sił popierać, od strat chronić będę, że prawa państwowe sumiennie obserwować i głównie do tego dążyć będę, aby w umysłach mej pieczy powierzonych kapłanów i gmin szerzyć uczucia czci i wierności do króla, miłości do ojczyzny, posłuszeństwo prawom i pielęgnować wszystkie te cnoty, które z chrześcijanina robią dobrego poddanego, i że nie ścierpię, aby podległe mi duchowieństwo przeciwko temu nauczało i postępowało.
>
> Mianowicie przysięgam, że nie będę podlegał ani w kraju, ani za granicą żadnej społeczności, która mogłaby zagrażać publicznemu bezpieczeństwu, i że, jeżeli się dowiem o jakichkolwiek knowaniach przeciwko państwu, zaraz o tem doniosę. Wszystko to przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż i Twoja święta Ewangelia. Amen.

Miejmy nadzieję, że mimo niekorzystnych, sztucznie wytworzonych stosunków w obu kapitułach archidyecezyi wielkopolskiej na tronie św. Wojciecha zasiądzie mąż, godny swoich wielkich poprzedników a wierny syn naszego narodu.

Fr. Sal. Kryslak.

W sprawie odbudowy wsi polskiej.

Jestto rzeczą powszechnie znaną, a w etnografii przyjętą za dogmat, że w formie osiedla (sposobu ugrupowania domów we wsi) i w postaci zagrody (sposobu ugrupowania budynków gospodarskich jednego gospodarstwa) odźwierciedla się charakter narodu, plemienia, a nawet rasy. „Na tysiącach miejsc — mówi niemiecki etnograf E. H. Meyer — wznoszą się nasze wsi i zagrody jako pomniki, o wiele starsze w zaczątku swoim niż nasze miasta, grody i klasztory; przemawiają one wyraźniej do nas niż niwy, pastwiska i granice, które należą do naszych najstarszych dokumentów... Jeżeli chcemy dokładnie poznać nietylko gospodarcze, ale i społeczne skutki starych i nowych form osiedlenia, musimy się starać, aby nam etnografia dała jeszcze więcej planów zagród, wsi, pastwisk wraz z dokładnemi nazwami i opisem". *) A prof. Karol Potkański twierdzi, że pytać się możemy o przeszłość nawet odległą nietylko starych kronik i np. pomników architektury, ale dziś lub do niedawna jeszcze istniejących form osadniczych, pól dworskich i chłopskich, chat i dworów, słowem możemy się pytać wsi polskiej współczesnej lub do niedawna jeszcze istniejącej o jej pochodzenie i przeszłość, a ona może nam dać odpowiedź—bo w niej znajdziemy prawie nietknięte formy i stosunki odległej przeszłości dziejowej". **)

Ba — powie ktoś — to z tego, co było, można było dawniej wysnuwać jakieś naukowe wnioski, ale skoro to zniknęło, nic nam nie przeszkadza stworzyć teraz wieś polską nową, jakiej wymaga postęp kultury i gospodarstwa społecznego.

Niewątpliwie, lecz niechże ta nowość będzie naprawdę wynikiem postępu kultury, a nie formą narzuconą; niechże w tem, co lud tworzy, wyrazi się jego, a nie obca dusza. Wiem, jakimi względami kierują się ci, którzy podają nowe plany i pomysły, uznaję szlachetność motywów i idealność celów, ale śmiem zwrócić uwagę na podobieństwo, że skoro kamienic miejskich nie cieślowie wiejscy, niechże architekci miejscy nie stawiają chaty weśniakowi. Trzeba znać życie i jego potrzeby codzienne, a nie wymyślać niemożliwych rzeczy przy zielonym stoliku, bo szkoda czasu i atłasu.

Słusznie podniósł Dr Bardel, że nie potrzeba nowych paragrafów, ani nowych komitetów: bo wykonać istniejące przepisy z pomocą władz autonomicznych miejscowych lud sam potrafi i rzecz się ułoży pomyślnie.

Nasz lud nie potrzebuje planów, szkiców, konkursów i nagrodzonych projektów — ufam jego konserwatyzmowi zdrowemu, że swego charakteru nie straci, odbuduje sobie naprawdę „polską" wieś i chatę polską, zostawiając jej charakterystyczne piastowskie znamiona nawet przy wykonaniu wszelkich przepisów sanitarno-policyjnych.

---

*) Deutsche Volkskunde, Strassburg 1898.
**) O pochodzeniu wsi polskiej, Lwów 1906.

Mam to przekonanie, że mimo wszystkich projektów, nawet bardzo dobrych, nie będą budować wieśniacy krakowscy chat zakopiańskich (bo i taki projekt podano!) ani górale strzechy mazurskiej; że materyał budowlany, osiedle i zagroda zachowają te cechy, których wymaga natura kraju usposobienie ludności i jego potrzeby. Licząc się z twardą rzeczywistością, mam to przekonanie, że

1. wieś powstanie niewątpliwie na tem samem miejscu, gdzie była przed wojną, bez względu na to, czy zniszczono domy wszystkie, czy ich część tylko;

2. budynki gospodarskie staną z małemi zmianami na tem samem miejscu, gdzie stały przedtem, bo wieśniak na cudzem nie będzie budował, ale na swojem.

3. domy meszkalne będą obejmować takie same niezbędne ubikacye, jak przedtem i raczej skromnej, niż zasobniej urządzone.

Z tego wynika, że nie można narzucać ludowi innych względów ponad praktyczne stawianie domu tam., gdzie ma dobry dostęp od głównej drogi, i dobry dojazd do swego gruntu; że na nic się nie zda rysowanie planów idealnych domów wieśniaczych, z świetlicą, sypialnią, kuchnią, czeladnią itp., bo do wykonania tego planu braknie nietylko środków, ale i ochoty.

A więc nic nie robić? pozwolić dalej na trzymanie bydła w izbie, a przynajmniej na stajnię pod jednym z izbą dachem, pozwolić na opływanie przez gnojówkę całego obejścia i na niebezpieczeństwo ogniowe zbyt bliskich budynków!?

Tego nie powiedziałem, bom tak nie myślał. Owszem w obrębie możliwości zrozumienia rzeczy i posiadanych środków, należy dążyć do podniesienia kultury we wsi i chacie polskiej, ale nie drogą rozkazów, przepisów, kar itp., ale drogą perswazyi, pouczenia i przykładu. Jeżeli budynki sąsiedzkie zanadto zwężały główną drogę, należy je o parę metrów w głąb usunąć, aby było miejsce na rów i na rzędy drzew, jeżeli były za blisko siebie na obie strony — poradzić układ w szachownicę, jeżeli na miejscu moczarzystem lub zbyt blisko rzeki — wybrać miejsce stosowniejsze. Nadto nauczyć konserwowania nawozu i nietrwoniena gnojówki przez wykopanie stosownego nakrywanego dołu, wytłomaczyć i wyłożyć korzyści, płynące dla zdrowia z mieszkania wysokiego i dużemi oświeconego oknami, poradzić, w jaki sposób umieścić bydło i trzodę blisko, ale nie w tej samej izbie i nie ze wspólną sienią — słowem działać raczej profilaktycznie, aniżeli przepisami.

Natomiast z całą energią należy się zabrać do: 1 ułatwienia wieśniakom kredytu budowlanego, gdzie go potrzebują, i 2 dostarczenia materyału budowlanego drewnianego, czy ceglanego po cenach możliwych, a nie lichwiarskich. Tę pomoc przyjmie wieśniak chętnie i wdzięcznie, jak przyjął pomoc w zakupnie inwentarza i ziarna na zasiew; tę pomoc dać mu jesteśmy obowiązani, a zresztą mamy stanąć na uboczu i pozostawić go własnemu przemysłowi i pomysłowi. Niech do nakrycia dachu (oby nie czerwoną dachówką!) wybierze sam materyał ogniotrwały, niech w rozmieszczeniu ubikacyj zadowoli swoje potrzeby, niech w przyozdobieniu drzwi i okien okaże swoje poczucie estetyczne. Nie narzucajmy mu przedewszystkiem form obcych bo nie wszystko, co obce, nosi piętno wyższej kultury. „Wśród naszego ubóstwa z jednej — mówi Matlakowski — a spustoszenia zabytków przeszłości z drugiej strony, wszelki objaw artystyczny u ludu zwłaszcza zasługuje na uwagę i zainteresowanie się, tem bardziej w czasach, jak dzisiejsze, gdy taką nadzwyczajną uwagę przywiązuje się do wszelkich charakterystycznych objawów życia, do wszelkich odrębności etnograficznych“. **R. Zawiliński.**

Kuryer wojenny.

Hindenburg gotuje niespodziankę.

„Politiken“ donosi z Petersburga, że „Riecz“ pisze z powodu pozornej bezczynności na niemieckim wschodnim froncie, jakoby generał Hindenburg gotował niespodziankę, mającą dać Niemcom zadosyć uczynienie za Przasnysz i Przemyśl. Hindenburg miał otrzymać wielkie ilości wojsk ze zachodniego frontu, i nie spocznie, dopóki się nie odpłaci za tamte porażki.

Wojenne zasoby Rosyi.

Korespondent wojenny wiedeńskiej „Neue Fr. Presse“ ogłasza rozmowę swoją z naczelnym dyrektorem na Rosyę firmy „Crucible Steel Company of America“, Leonem Goeblem, który, po usunięciu z posady w Petersburgu, służy obecnie w armii austro-węgierskiej, jako rezerwowy porucznik przy artyleryi. W sprawozdaniu z rozmowy znajdujemy następujące ustępy, wskazujące, że Rosya dopiero w ostatnich latach przygotowywała się pospiesznie do wojny: „W r. 1913 zaproponował rząd amerykańskiemu przedsiębiorstwu postawienie fabryki stali, ofiarowując na ten cel dwa miliony subwencyi, koncesyę na zakład górniczy do przeróbki magnetycznej rudy w południowym Uralu, bezpłatne grunta, długoletnie uwolnienie od podatków i 40 proc. zaliczki na każde zamówienie. Obok produkcyi dla armii miałaby firma prawo wyrobu na zamówienia prywatne, a tylko w razie wojny byłaby obowiązana oddać fabrykę pod zarząd wojskowy.

W latach 1912 i 1913 na podobnych albo nawet na korzystniejszych warunkach powstały wielkie zakłady w Carycynie nad dolną Wołgą firmy Armstrong i Vickers dla wyrobu amunicyi artyleryjskiej. W ostatnich trzech latach przemysł w Rosyi nadzwyczajnie się rozwinął, prawdziwie „po amerykańsku“. Rząd miał ręce otwarte dla każdego pożytecznego przedsiębiorstwa i wydawał miliony za milionami dla fabryk wyrabiających materyał wojenny, a szczególnie hojnie wspierano fabryki amunicyi. Co do dobroci towaru nie było nigdzie tak ścisłych wymagań, jak w Rosyi. Intendanturze trzeba było wprawdzie się opłacać, ale może nawet była w wymaganiach skromniejszą, niż gdzieindziej, bo zadawala się 8 proc.

Ponieważ zaś ogólny wydatek wynosi 722 mil. rs., a w Austro-Węgrzech 733 mil. kor., gdyby nawet piąta część wsiąkła do kieszeni intendantury, powstałaby jeszcze kwota dwa razy wyższa.

Dzięki obfitym pieniężnym środkom Rosya posiada trzy razy tyle odlewów pociskowych, ile potrzebuje. Materyał jest wyborowy. Brak tylko przetworów wybuchowych. Kolejek polowych zamówił rosyjski zarząd wojskowy u firm L. J. Borbowski w Warszawie i Artur Koppel w Rydze dziesiątki tysięcy kilometrów. Na materyał optyczny poświęciła Rosya kolosalne sumy. Mapy są doskonałe. Petersburski państwowy instytut przedrukował również mapy austro-węgierskiego sztabu, sięgające aż po Zagrzeb. Rosyi nie powinno się lekceważyć. O ile chodzi o kraje obce, Austryak i Węgier chętnie trzyma się przypuszczeń, które przed 20 lub 30 laty mogły być trafne, obecnemu jednak stanowi już nie odpowiadają. Sieć kolejowa tylko jest w Rosyi niedostateczna, o gęstości dwanaście razy mniejszej niż niemiecka“.

Z rosyjskich sprawozdań wojennych.

W „Neu Fr. Presse“ znajdujemy następujące zebranie wiadomości podawanych w komunikatach rosyjskich: „O walkach w Karpatach ogłasza się w Petersburgu urzędownie, że austro-węgierskie wojska otrzymały znaczne posiłki. Wedle wiadomości półurzędowej, naczelne kierownictwo armii rosyjskiej kładzie główny nacisk na operacye w Karpatach, które wkrótce mają się zakończyć. Nad Niemnem, na zachód od dolnego biegu, rozpoczęły się niespodziewanie silne niemieckie przeciwataki, które jeszcze w dalszym ciągu są ponawiane.

Jak donosi „Russkoje Słowo“, na froncie pomiędzy Niemnem a Wisłą, sytuacya przedstawia się nadzwyczajnie niejasno, przedewszystkiem nic dotąd nie wskazuje, że nastąpi ogólne cofnięcie się niemieckich wojsk. „Rjecz“ ogłasza, że na bagnistym terenie wzdłuż prawego brzegu Narwi toczą się zacięte walki, z nadzwyczajną energią prowadzone przez obie strony. Małe wioski zmieniają codziennie właściciela. Walki uliczne codziennie się odbywają, przyczem karabiny maszynowe ustawia się w domach i strzela z okien. W nocy nawet krwawe zmagania się na bagnety nie ustają.

Rzekome powodzenie armii francuskiej.

Biuro Reutera streszcza w następujący sposób położenie wojenne i stan wojsk na zachodnim placu boju, opierając się wyłącznie na francuskich urzędowych sprawozdaniach: „Niemieckim armiom, którym siły i waleczności nie można odmówić, nie udało się, w którémkolwiek miejscu odnieść w ostatnim tygodniu poważniejszej korzyści. Wymuszony stan ciszy po sześciomiesięcznych zapasach zmusza do odwrotu w tempie, które powodzenie Rosyi przyspieszy. Że to cofanie się jest potrzebne, nie ulega wątpliwości. Francya natomiast nad Marną odniosła zwycięstwo, powiększone jeszcze powodzeniem osiągniętem we Flandryi. Postawiono potężną zaporę naprzeciw największych wysiłków, jakie zna historya świata. Francya rozwinie w swoim czasie swą potęgę, gdy tylko skupi wszystkie potrzebne siły (zatem dopiero w przyszłości — Red.). Francya z dnia na dzień staje się mocniejsza, a wiadomo, że i Anglia będzie silniejszą i że kształcone w Anglii obecnie zastępy są nadzwyczajnie wielkie. Wojska belgijskie i serbskie przyjdą znowu do sił, a Rosya bierze rekruta ze swoich niewyczerpanych zasobów, z których dotąd tylko 5 proc. powołano. Francuski sztab generalny nie spieszy się, czeka na przyjazną chwilę“. Zdaje się, że te sprawozdanie ma na celu uspokojenie Anglików, którzy radziby mieć wiadomości o poważniejszych zwycięstwach, a o tych dosyć głucho. O wielkiej nowej angielskiej armii ciągle słyszymy tak samo, jak o tem, że Francya wyczekuje, by uderzyć w stosownej chwili. Chyba do tego była już sposobność, jeżeli była istotnie wielka siła.

Co Anglię skłoniło do wojny?

Korespondent „Chicago Daily News“ w wywiadzie z Lordem Haldanem, ogłoszonym w „Daily Chronicle“, na pytanie, czy Anglia pozostałaby neutralną, gdyby Niemcy uszanowały neutralność Belgii, odpowiedział: „Nie jestem bynajmniej pewny, czy moglibyśmy zachować neutralność. Sprawa Belgii dotykała naszego honoru, sprawa Francyi — naszych uczuć i naszych interesów. Jeżeli się weźmie pod uwagę teoryę zdobycia świata, która poza obfitującym w powodzenia niemieckim ruchem, przechyliła się na rzecz wojny zaczepnej, zdaje mi się, że byłoby szaleństwem z naszej strony siedzieć cicho z założonemi rękami, podczas gdy Niemcy usuwały na kontynencie przeszkody utrudniające napad na państwo brytyjskie. Obecnie w sprzyjających dla nas okolicznościach mamy już bardzo blisko niemiecką siłę ciosu. Nie sądzę, abyśmy mogli byli dopuścić, ażeby ta siła jeszcze więcej się do nas przybliżyła i miała zaabsorbować sąsiadujące z nami państwa i nie podjęli rozpaczliwej nawet próby — zapobieżenia tym dążnościom. Ale napad na Belgię nie zostawił już nawet czasu na zastanowienie się i wybór. Trzeba było, albo stawić opór złamaniu układu i krzywdzie wyrządzonej słabszemu państwu, albo utracić honor“.

„Medzidje“.

Biuletyn turecki doniósł, że koło Odessy krążownik „Medzidje“ natrafił na minę rosyjską i zatonął. „Medzidje“ był jednym z dwóch tureckich krążowników opancerzonych. Liczył 3.500 ton pojemności, na pokładzie miał 19 armat. Zbudowany był — podobnie jak drugi tego samego typu krążownik „Hamidje“ — w roku 1904. „Medzidje“ odznaczył się już kilkakrotnie w czasie obecnej wojny.

Szwajcar o współczesnej literaturze polskiej.

W fejletonie „N. Zürcher Ztg“ pisze Jacques Georg Nunberg:

Narodowi polskiemu i jego literaturze przypadł ten sam los w udziale: poszły w zapomnienie, z którego wyrwać je mogą tylko wydarzenia potężne. Może być, że moment ten nadchodzi: wojna przypomina nam znowu naród polski i jego przyszłość staje się przedmiotem rozważań. Zainteresowanie to posłuży także literaturze.

Piśmiennictwo polskie jest na wskróś narodowe, przynajmniej w utworach swych najwybitniejszych i ten narodowy pierwiastek stał się zapewne przyczyną, że zagranica mniej okazuje zaiteresowanie literaturze polskiej i że nie była ona zdolną przeniknąć do literatur obcych. Jest atoli rzeczą znamienną i za wartością literatury polskiej przemawiającą, że dzieła autorów, które pojawiły się w tłumaczeniach, miały wielki sukces. Sienkiewicz i Przybyszewski — chociaż są przeciwni sobie tak dyametralnie w twórczości literackiej — byli do niedawna jedynymi przedstawicielami literatury polskiej zagranicą. Zagranica nauczyła się cenić w jednym z nich zręcznego naratora i malarza barwnego różnych epok historycznych, w Przybyszewskim zaś, który wiele dzieł swoich pisał pierwotnie po niemiecku, wrażliwego, zajmującego się problematami psychologicznymi, filozoficznie nastrojonego autora.

Atoli polski poeta współczesny, pisujący czy prozą, czy wierszami, pozostał zagranicy nieznany.

Przed niespełna rokiem poznała publiczność niemiecka trzeciego wybitnego przedstawiciela współczesnej literatury polskiej. W zakładzie Diederichsa w Jenie pojawiło się we wzorowem tłumaczeniu niemieckiem Pawła d'Ardeschacha główne dzieło Stan. Reymonta „Chłopi“, dzieło monumentalne; jako takie sławione przez najpoważniejszych krytyków niemieckich. Przypominam sobie żywo, z jakim zapałem w „Literarisches Echo“ Engelbert Pernerstorffer, wiceprezydent parlamentu austryackiego i równocześnie subtelny krytyk literacki, pisał o tem epos chłopskiem, nazywając je jednem z największych zjawisk w literaturze światowej. — W podobny sposób i niemniej pełen uznania wyrażał się o dziele Karol Jentsch w berlińskiej „Zukunft“. Czy i w jakiej mierze epos chłopskie Reymonta rozpowszechniło się w szerokich kołach niemieckich, czy się stało popularnem, trudno stwierdzić. Prawdą jest tylko, iż krytyka niemiecka wyrażała się o utworze z wielkiemi pochwałami. Można było sądzić, że ta próba udatna uprzystępnienia publiczności niemieckiej piśmiennictwa polskiego zachęci do wydawania dalszych przekładów, wszakże to nie nastąpiło, gdyż ograniczono się tylko do przekładów dzieł naturalistycznych autorki powieści i dzieł scenicznych Gabryeli Zapolskiej. Brak było widocznie interesu i popularności tej myśli i nigdzie nie zaszło nic takiego, coby mogło stosunek ten zmienić. Obecnie atoli „konjunktura“ dla Polaków zapowiada się korzystniej. Od wypadków wojennych zależeć będzie, czy te nadzieje się spełnią.

Szczególne zasługi około przekładów dzieł polskich położyła żyjąca w Berlinie Stefania Goldenring. Ona to przekłada wychodzącą w „Vossische Zeit.“ powieść Żeromskiego „Der Rächer“,jednego z najwybitniejszych współczesnych autorów polskich. Jeżeli już fakt sam, że wpływowy dziennik niemiecki drukuje w fejletonie romans polski, przemawia za budzącem się w Niemczech zainteresowaniem Polakami, to ze szczególnem zadowoleniem należy podnieść że w tym wypadku wybrano poetę, w którym tragizm duszy polskiej znajduje wyraz wysoce artystyczny. Możnaby utwory Żeromskiego nazwać nawskróś pesymistycznymi, tak przesiąkły one tysiącami cierpień narodu polskiego i tak beznadziejne okazują oblicze. Skutkiem tego namiętnego i najgłębszego odczuwania cierpień forma artystyczna nieco traci. Zbyt wielkiem jest napięcie wewnętrzne, aby poecie pozwalało utrzymać dzieło na równej wyżynie artyzmu. Jakkolwiek może to brzmi paradoksalnie. Żeromski odczuwa zbyt silnie, aby z punktu widzenia formy stworzyć coś doskonałego.

Więcej siły życiowej aniżeli u Żeromskiego, przez dzieła, z którego wieje często powiew śmierci, wykazuje twórczość zmarłego w roku 1907 poety krakowskiego Stanisława Wyspiańskiego. Jego to współcześni polscy krytycy literaccy załączają do grona trzech wielkich poetów polskich zeszłego stulecia: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, z których drugi utworzył jedyne w swej liryce eterycznej epos miłosne p. t. „W Szwajcaryi“.

Stanisław Wyspiański był zarazem poetą i malarzem i obie te sztuki łączą się w nim częstokroć w całość oryginalną. Jak Ryszard Wagner stworzył dramat muzyczny, tak o Wyspiańskim można mówić, że stworzył dramat malowniczy. Zapomnieć nie można ostatniej sceny jego „Wesela“, gdzie wszystkie osoby we śnie poruszają się w tańcu, jest to scena, mająca na równi siłę symboliczną i efekt malarski. Wyspiański pozostanie jeszcze długo literaturom zagranicznym obcy. Aby jego dzieła, napisane językiem oryginalnym, w którym znajduje się rytmika cudowna — pisał on wiersze z rymem i bez rymu — przetłumaczyć, trzeba poety z wielkim talentem. Kilka scen niemieckich musiało z tego powodu z wystawienia jego sztuk zrezygnować, ponieważ przekłady były liche. Tak znany mi jest wypadek z „Neue Wiener Bühne“, gdzie w zeszłym roku musiano odstąpić od zamiaru wystawienia jednego z dramatów Wyspiańskiego dla niedokładnego tłomaczenia. Gdy atoli teatr lwowski podczas pobytu swego w Paryżu wystawił jeden z utworów Wyspiańskiego, powiedział jeden z wybitnych krytyków paryskich, który niewiele tylko umiał po polsku, że w autorze krakowskim dostrzega przyszłą gwiazdę literatur europejskich i teatrów. Sąd ten w pewnej mierze można rozszerzyć na całą literaturę polską. Chwilowo jest ona nieznaną, ale posiada ona dość siły w sobie, aby wnijść na tory światowe. („Dziennik Poznański“).

Dardanelle w przeszłości.

Odkąd o Dardanelle wszczęła się nowa walka, zaczęto wspominać częściej znaczenie historyczne tej cieśniny. Wygłasza się frazesy brzmiące pełnie, czyni się aluzye tajemnicze jak wyrocznia, mówi o „mostach łączących narody“, którymi są Dardanelle i w końcu wskazuje na to, jak oddawna już posiadanie cieśniny w polityce państw morza Śródziemnego odgrywało rolę poważną. Nie ulega wątpliwości, że to ostatnie jest słusznem i że fakt ten potwierdzają dzieje, które są mniej znane ogółowi; wszakże wszystko to jeszcze mniej tłumaczy znaczenie Dardanelli i Bosforu. Również dzisiejsze jeszcze badania ekonomistów i polityków nie dają zrozumienia dostatecznego na czem polega doniosłość Dardanelli. Są dzieła traktujące o historyi Turcyi, które wymieniają nazwiska wszystkich wielkich wezyrów i starszych eunuchów, atoli nie ma w nich ani jednego zdania przedstawiającego wyraźnie, jakie znaczenie miało dla Turcyi posiadanie Dardanelli. A przecież tajemnicę nie trudno odgadnąć. Te same przyczyny (tylko w mierze zwiększonej, aniżeli w czasach najdawniejszych), dla których dziś Dardanelle mają wagę dla Rosyi, miały znaczenie już dawniej.

Dardanelle i Bosfor, przedstawiające tak wąską drogę, że już w greckiej starożytności można je było zamknąć środkami prymitywnemi, zawdzięczają znaczenie swe tej okoliczności, że są kluczem do importu produktów Czarnego morza do krajów morza Śródziemnego i to głównie zboża, rosnącego bujnie w zachodniej Rumunii i Bułgaryi. jako też na równinach południowo-rosyjskich. Trzeba sobie uprzytomnić, że w dawniejszych czasach przed wynalazkiem kolei żelaznych transport zboża odbywał się głównie wodą i stąd zrozumieć można, jakie mają znaczenie produkujące zboże kraje dla Grecyi, Włoch i Afryki północnej.

Jeżeli tam był nieurodzaj, wówczas pomoc nadchodziła najłatwiej, a w niektórych razach wyłącznie, z krajów czarnomorskich.

To ujawniło się najwidoczniej w chwili, gdy nad cieśniną przestała panować kolonia grecka, której potęga nie przekraczała murów miasta i panowanie objął Konstantynopol. Kto posiadał Konstantynopol mógł decydować o tem dokąd zawieść zbytnie zboże z Bałkanu i Krymu. Stosunki handlowe północno-włoskich miast handlowych z Bizancyum były takie, iż Genua i Wenecya nie rozporządzające dostateczną ilością zboża, zmuszone były, potrzeby swoje tam zaspakajać. Dla nich posiadało ogromne znaczenie, gdy Turcy cieśniną zawładnęli. Państwo tureckie zawdzięcza tej okoliczności częściowo swą egzystencyę.

Turecka flota nigdy nie była wiele warta, ale państwa chrześcijańskie nie odważyły się na jej zniszczenie, ponieważ mogły się obawiać wygłodzenia, jeżeli razem z flotą turecką nie zostanie zniszczone państwo Otomańskie. Możność zamknięcia cieśnin dla przewozu zboża była środkiem najskuteczniejszym Turcyi wywierania nacisku na państwa chrześcijańskie. Za przewóz brała też Turcya ogromne opłaty i to np. co Wenecya paszom za przepuszczenie okrętów płaciła, dochodziło do sum nadzwyczajnych.

Obecna wojna wykazała, że stosunki dziś są mniejwięcej te same. Wszyscy wiedzą, jakie ponosi szkody Rosya, iż jej okręty zbożowe bezczynne są na morzu Czarnem i już możliwość sama sforsowania Dardanelli oddziałała na ceny zbożowe na targu międzynarodowym. Może być, iż stąd należałoby wywnioskować, że posiadanie Konstantynopola i Dardanelli miałoby większe znaczenie dla Rosyi aniżeli dla Grecyi.

Podług narodowości i ze względów historycznych powinien Konstantynopol należeć zapewne do Grecyi, atoli ze względu na stosunki ekonomiczne, to Rosyi zależeć musi daleko więcej na tem, aby Konstantynopol był w jej posiadaniu silnem lub też neutralnem. Polityka Venizelosa, dążąca do opanowania Smyrny nie Konstantynopola, byłaby zupełnie zrozumiałą. Żadne państwo, w którego posiadaniu znalazłyby się cieśniny, pozostawać nie może w stosunku nieprzyjacielskim do Rosyi. Przyszłość nam powie, czy obecna wojna odda w posiadanie Rosyi cieśniny, czy też Turcya dalej tutaj panować będzie. („Züricher Ztg.“).

Ankieta w sprawie odbudowania Polski

Z wdzięcznością podnieść należy, że z pomiędzy państw neutralnych najgoręcej sprawą polską zajmują się Włochy. — Jak czytamy w „Dzienniku Berlińskim“ już w pierwszych dniach wybuchu wojny europejskiej, po wydaniu odezwy W. Ks. Mikołaja, zapowiadającej utworzenie Królestwa Polskiego, rozesłała redakcya przeglądu włoskiego „Eloquenza“ do różnych wybitnych osobistości włoskich ankietę, zawierającą dwa pytania?

1. „Czy sądzi Pan, że obecnie istnieją dostateczne polityczne, historyczne i humanitarne motywy, aby Polska stała się „Królestwem Polskiem“?

2. Jakie korzyści osiągnie przez taką rekonstrukcyę Europa w ogólności, a Włochy w szczególności?“

Obecnie ukazało się osobne dzieło, wydane dzięki staraniom naczelnego redaktora wspomnianego pisma, Antoniego Russo, zawierające, oprócz opinii prasy włoskiej, także odpowiedzi najwybitniejszych polityków włoskich.

Senator Karol Franciszek Gabba jest zdania, że istnieją wszelkie dane dla odbudowania Polski. Na drugie pytanie odpowiada, że nie będzie nigdy trwałego pokoju międzynarodowego, jeżeli wszystkie uciemiężone i uciśnione narody nie uzyskają rozległej autonomii. Z tego punktu wdzenia patrząc na sprawę odbudowania Polski, będzie korzystne dla całego świata, a tem samem i dla Włoch.

Achilles Loria pragnie widzieć Polskę niepodległą, rządzoną przez króla narodowości polskiej. wszelkie inne rozwiązanie kwestyi pod maską wolności utrwalałoby tylko ucisk i niewolę. Powstanie niepodległej Polski byłoby korzystnem dla Włoch pod względem ekonomicznym i intelektualnym.

Luigi Luzzatti widzi jedną korzyść, jaką przynieść może wojna obecna, a tą jest „wolna Polska“. Wyraża równocześnie nadzieję, że Polacy będą sprawiedliwymi wobec innych narodów i innych religii w granicach swego państwa, że wezmą sobie pod tym względem Szwajcaryę za wzór, że Polacy będą, jednem słowem Włochami wschodniej Europy.

Senator Józef Della Vedova jest zdania, że przez odbudowanie Polski nowoczesne zasady narodowościowe i wolnościowe odniosłyby tryumf nad zmurszałemi zarządzeniami dynastycznemi 17 wieku. Byłoby to korzystnem dla wszystkich, gdyż Polska tworzyłaby wał ochronny pomiędzy Słowiańszczyzną ortodoksyjną a Słowiańszczyzną łacińską.

Książę Ludwik Di Frasso Dentice, senator rzymski, jest zdania, że istnienie wolnej Polski byłoby korzystnem dla wszystkich. Państwo to stanowiłoby bowiem zaporę przeciw zakusom ekspanzyi rosyjskiej.

Józef Bevione widzi w odbudowaniu Polski korzyści znaczne dla Europy i Włoch, gdyż ostateczne rozwiązanie tego zawiłego problemu politycznego na podstawie narodowościowej usunie później powstać mogące konflikty.

Na marginesie wojny.

Czasy wojenne są pełne wrażeń nietylko na terenie bitew, gdzie pociski sieją wokoło pole zniszczenia, a śmierć żniwiarka popisuje się swoim pokosem. Sięgają one na daleką przestrzeń, wywierając wszędzie swój bezpośredni lub pośredni wpływ.

Położenie zmienia się nie tylko z tygodnia na tydzień, lecz nawet z dnia na dzień, a niemal każda godzina przynosi nam zmianę wygrywającą na naszych nerwach i szarpiąca je nielitościwie. Życie każdej jednostki wprzągnięte jest w ten straszny mechanizm wojny, który, pomimo swego ogromu, porusza się szybko, a zmiany pozycyj na dalekich krańcach wywołują momentalnie następstwa nawet tam, gdzie się ich najmniej spodziewano, powodujące zarządzenia wprowadzane z dnia na dzien.

Jeden biuletyn podnosi temperaturę, drugi ją chłodzi, a nawet mrozi — dzisiaj dowiadujemy się, że nas nie ruszą od naszych warstatów pracy i ognisk domowych, jutro przychodzi wiadomość mówiąca wprost przeciwnie. Jedni pod wpływem tych wiadomości urządzają swe gospodarstwa, czynią zakupy, używają na nie resztki zaoszczędzonego grosza, na to tylko, aby nazajutrz dowiedzieć się, że uczynili nierozważnie i że muszą wyjechać i zlikwidować wszystko to, co kosztowało wiele pracy i zabiegów.

Życie w takich warunkach jest straszne, temwięcej że ponadto każda niemal rodzina ma kogoś z najbliższych w polu, że oprócz moralnych ciosów, smagają ją nielitościwie ciosy materyalne i ta ciągła niepewność co jutro przyniesie. My złożyliśmy na ofiarę wszystko co złożyć mogliśmy. Dzieci kilkunastoletnie poszły w bój, poszedł każdy, kto mógł, pozostali chorzy i kalecy, z wśród których jeszcze się wybiera. Ziemia polska zalana najazdem i przepełniona oparami krwi, mówią, że budzi się do nowego życia, do odbudowy wsi i miast, a ci, których nie dosięgło jeszcze dzieło zniszczenia rozprawiają o odbudowie, przygotowują się do walki z chorobami zakaźnemi, jakie z budzącą się wiosną grożą wybuchem. Mówi się o poprawie mogił, wadliwie i naprędce skonstruowanych, o walce z głodem, który grozi i podnieca choroby i o nowych dziesiątkach tysięcy tych, którzy mają w bliskiej perspektywie los tułaczy, znany nam z opisów i opowiadań, a ciężki nawet w najłagodniejszych warunkach i przy odpowiednich środkach pieniężnych.

Każdy stara się dopełnić warunków, których dopełnienie w miarę rozciągłości zaostrzeń jest jednak niemożliwem, więc dopełniwszy tego, co mu przepis nakazywał, czeka bezradnie dokąd nie zdobędzie legitymacyi, która zapewni mu pobyt w mieście.

Czekajmy więc cierpliwie, lecz w pogotowiu na wszystko, co zajść może, bo prawo wojny niczego nie określa, a wszystkie przewidywania i nadzieje mogą się okazać złudnemi. Dzisiaj obowiązek dziennikarza jest faktycznie nie do pozazdroszczenia, każde pociągnięcie piórem, każde zdanie, które przelewa się na papier, ma wielkie znaczenie, bo przemawia do tysięcy czytających i staje się poniekąd regulatorem życia, a właściwie wegetacyi ludności na zagrożonych wojną naszych ziemiach. Trudno rozróżnić dzisiaj prawdę od plotki, gdyż to, co uważaliśmy wczoraj za plotkę, jutro staje się prawdą, a dzieje się niestety także odwrotnie, gdyż dociekanie prawdy staje się częstokroć niemożliwem. W czasach wojennych wypadki bieżącej chwili kreślą często wszystkie plany opracowane w szczegółach, stajemy się tylko pionkami poruszanymi na szachownicy wypadków. Niestety, niema na to rady i cokolwiek zajdzie, nie powinno nas zaskoczyć niespodziewanie, a pocieszać się winniśmy nadzieją, że te wszystkie męczarnie, jakie ponosimy, zaważą na szali wypadków, a sumienie Europy i jej pokój, który będzie okupiony tak ciężko, wymierzą nam sprawiedliwość. **R. W.**

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Celestyna. — Jutro we środę św. Rufina.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 08, zachód przypada o godz. 6 min. 18, długość dnia godzin 13 minut 10.

Pogoda. Dnia 5 kwietnia termometr doszedł od + 4 6 do + 11 2 C. — barometr powoli opadał. — Dnia 6-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·6 mm. — termometru + 6.7 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 6 kwietnia

Z miasta. Minęły święta bardzo smutne w tym roku, wielu brakło przy dzieleniu się święconem jajkiem, wielu zaś czeka w najbliższych dniach branka i odmarsz na pole walki. Do przeglądu staną ojcowie rodzin w chwili ciężkiej, jaka rozgrywa się teraz, to jest niemając pewności, czy ich rodziny nadal w mieście pozostaną, jak wypadnie i w jakich rozmiarach kwestya wysiedlenia.

To, że ludność wysiedlona nie będzie umieszczoną w barakach, jest największym sukcesem tych, którzy czynili o to starania, a największą zasługę przypisać należy Księciu Biskupowi Sapieże, który od pierwszych chwil wysiedlenia czuwał nad biedną ludnością miasta, zorganizował opiekę i pomoc duchową, w miarę możności działał i działa ciągle, odpierając wszelkie ciosy, które groziły i grożą ciągle ludności. Z jakiemi trudnościami walczyć musi się w obecnych warunkach, to ci tylko o tym powiedzieć mogą, którzy interweniowali u władz, niezawsze z dodatnim skutkiem, lecz stojąc wytrwale na swoich posterunkach, niezrażali się trudnościami i zawodami, pełniąc obywatelski swój obowiązek.

Nie czas jeszcze teraz na sporządzenie bilansu tej mrówczej pracy, którą kiedyś ocenimy z wiel-

kiem uznaniem. W chwilach ciężkich, jakie obecnie przeżywamy, prezydyum miasta nie zaniedbało żadnej sposobności, aby okazać swą sprawność i godnie wywiązać się z ciążących na niem obowiązków. Dobór ludzi pracy wypadł znakomicie, minęła faza walk partyjnych, skończyły się zakulisowe roboty, a praca i czyny świadczą za siebie, zdobywając należny szacunek. Cieszymy się bardzo, że możemy ten objaw szczerze zanotować, w nadziei, że doświadczenia, jakie przyniosły czasy wojenne, utrwalą się w przyszłości, dla dobra ogółu mieszkańców miasta.

Piękne dni świąteczne poprawiły znacznie nastrój w mieście. Biuletyny korzystne ściągnęły do miasta roje uchodźców wiedeńskich, którzy korzystając z powrotnych kart, przybyli tu, by czynić usilne starania w oznaczonym dodatkowo dniu, na pozwolenie pozostania w mieście. Starania te czynią tylko z tego względu, by mieć otwartą drogę do Krakowa na nieznany okres czasu, lecz w razie ewentualnego oblężenia napewne z Krakowa się wydalą.

Komunikat c. k. Komendy Twierdzy. „Wskutek pojawienia się w obrębie twierdzy u ludności cywilnej wypadków ospy, które mogą się stać niebezpieczne także i dla załogi, postanowiła c. i k. Komenda twierdzy wyewakuować z obrębu twierdzy wszystkie te osoby, które nie poddały się szczepieniu ospy“.

Wiosna. Dzisiejszy dzień jest prawdziwie wiosenny, w godzinach południowych temperatura powietrza doszła do 17 Cels. stopni ciepła. Po wczorajszym deszczu wieczornym dzisiejsza pogoda, jeżeli dłużej się utrzyma może rozpocząć u nas okres rozpękania drzew. Zaczęła się więc piękna wiosna, radosna, byle ta polityka... dała się nam ją cieszyć.

Przygotowania do ewakuacyi. Jutro zostanie otwarte dodatkowe biuro w magistracie, (Plac WW. Świętych l. 1) przeznaczone dla wprowadzania przez strony zmian i poprawek w zgłoszonych już arkuszach. Wszystkie biura dotychczasowe przeprowadzają dalsze badania arkuszy i obliczanie zgłoszonych. Dzisiaj i jutro wysyła biuro legitymacye zatwierdzonym osobom z I kategoryi, dalsze kategorye będą wezwane oficyalnie, by zgłosiły się po odbiór odznak i legitymacyj.

Biuro dodatkowe urzędować będzie przez 3 dni tj. do piątku włącznie codziennie od 9 do 1 w południe i od 4 do 7 popołudniu dla przyjmowania zmian w zgłoszeniach osób z powodu wyjazdu, przyjazdu, śmierci, wydalenia lub przyjmowania służby itp. oraz w wyjątkowych wypadkach dla przyjmowania zgłoszeń po usprawiedliwieniu zwłoki przez tych, którym ważne okoliczności lub nieobecność nie pozwoliły wnieść w terminie odnośnego zgłoszenia.

Dzisiaj po południu odbędzie się o godz. pół do 6 posiedzenie Komitetu ewakuacyjnego dla zastanowienia się nad ostatecznemi rozporządzeniami władz wojskowych. Łącznie z temi zarządzeniami mają podobno udać się członkowie Prezydyum gminy do władz najwyższych dla ostatecznego ułożenia sposobu postępowania przy ewentualnej ewakuacyi.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj wieczorem odbędzie się zapowiedziane w teatrze miejskim przedstawienie operetki Audrana „Lalka“, nad którym protektorat objęła Ekscellencya p. Amalia Kukowa. — Dochód z przedstawienia przeznaczył dyrektor p. Pawlikowski na warsztaty protez (sztucznych rąk i nóg dla okaleczonych w wojnie), pozostających pod kierownictwem prof. Bronisława Kadera.

Dodać należy, że dochód ten przypadnie wyłącznie polskim żołnierzom walczącym w szeregach armii austryackiej. Ekscellencya p. Amalia Kukowa zajmuje się zbieraniem funduszu potrzebnego na ten dzień humanitarny i szlachetny. Wątpić nie można, iż publiczność licznym udziałem poprze wydatnie tę piękną akcyę.

W przedstawieniu „Lalki“ weźmie udział p. Helena Miłowska primadonna operetki lwowskiej. P. Miłowska od szeregu sezonów letnich opery i operetki lwowskiej w teatrze krakowskim była zawsze ulubienicą publiczności, która i obecnie niewątpliwie występ znakomitej artystki powita z radością i poprze go gorąco.

P. Miłowska, kórej cały szereg pięknych kreacyi pamięta doskonale Kraków, przybyła umyślnie z Wiednia, by udziałem swym w przedstawieniu „Lalki“ przyczynić się do sukcesu szlachetnego celu, na jaki dochód z pierwszej reprezentacyi tej nader zajmującej i wesołej operetki jest przeznaczony.

W przedstawieniu weźmie także udział cały personal teatru.

Mianowania w Magistracie. Na posiedzeniu Prezydyum miasta, odbytem dnia 3 bm. zamianowani zostali następujący urzędnicy magistratu: dr. Rudolf Sikorski, naczelnik prezydyalnego biura, starszym radcą w VI klasie rangi, Radcami w VII klasie rangi zamianowani zostali tytularni radcy pp. Teodor Kosiński i Jan Grzybała. Tytuł radców magistratu otrzymali sekretarze: dr. Ryszard Reiner, dr. Jan Wydro i p. Patkaniowski. Adjunktami w IX klasie rangi zamianowani zostali oficyałowie: Sarnecki, Podhorski, Zygmunt Cygnarowicz i Borkowski.

Z ruchu pocztowego. Z dniem dzisiejszym został dozwolony ruch pakietów prywatnych z Krakowa. Waga tych pakietów może wynosić najwyżej 5 kg. Pakiety muszą być przyniesione do nadania w stanie otwartym i nie mogą zawierać żadnych pism. Wysyłka środków żywności w pakietach jest niedozwolona. Pakiety będą przez organy pocztowe przy nadaniu co do zawartości ściśle badane.

Podjęcie ruchu telegraficznego. Wyższa komenda armii zezwoliła na prywatny ruch telegraficzny w obrębie Galicyi zachodniej włącznie z powiatami: Krakowskm, Podgórskim i Myślenickim.

W skład tego okręgu wchodzą następujące urzędy pocztowe i telegraficzne: Andrychów, Alwernia, Balice koło Krakowa, Biała, Bobrek k. Oświęcimia, Czernichów, Chrzanów, Izdebnik k. Kalwaryi, Jawiszowice, Jaworzno, Jeleśnia, Jordanów, Kalwarya Zebrzydowska, Kraków 1, Kraków 2, Kraków 4, Kraków 5, Kraków 6, Kraków 7, Kraków 8, Kraków 9, Kraków 10, Kraków 11, Kraków 12, Kęty, Kobierzyn, Liszki, Lubień k. Myślenic, Łodygowice, Maków, Milówka, Mogilany, Myślenice, Oświęcim 1, Oświęcim 2, Podgórze, Prądnik Czerwony, Przeginia Duchowa, Rabka 1, Rajcza, Skawina, Sucha, Spytkowice k. Chabówki, Świątniki górne, Szczakowa, Trzebinia 1, Trzebinia 2, Wadowice, Węgierska Górka, Wilamowice, Wola Justowska, Zabierzów k. Krakowa, Zabłocie k. Żywca, Zator, Zembrzyce, Żywiec.

Odtąd można więc w tych urzędach pocztowych nadawać i do tych urzędów wysyłać telegramy prywatne. Wszystkie telegramy prywatne podlegają cenzurze, komisyi cenzuralnej. Ostemplowanie i klauzulowanie telegramów prywatnych przez komendy wojskowe nie jest potrzebne.

Z teatru ludowego. Dziś po raz szósty grana będzie w Teatrze ludowym wyborna sztuka J. Nikorowicza „Pani Walewska i Napoleon“. W czwartek rozpoczyna świetna bajka Tadeusza Konczyńskiego „Królewna Lilijka“ nową seryę przedstawień. Czwartkowy wieczór będzie zarazem dwudziestym szóstym spektaklem tej pełnej humoru i poezyi sztuki i zgromadzi niewątpliwie tłumy publiczności i dziatwy łaknącej ponętnego dla siebie widowiska.

Posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ w Krakowie, odbędzie się w sobotę dn. 10 kwietnia br. o godzinie 5 po południu w sądzie krajowym cywilnym przy ulicy Grodzkiej l. 52 na pierwszem piętrze w sali Nr. 38.

C. k. Dyrekcya kol. państw. w Krakowie, obecnie w Żywcu, wzywa wszystkich emerytów kolejowych, wdowy po funkcyonaryuszach kolejowych, pobierających pensye i rencistów, zamieszkałych w rejonie fortecznym w Krakowie, by najpóźniej do dnia 10 kwietnia br. zawiadomili kartą korespondencyjną c. k. Dyrekcyę kolejową, czy w razie uzyskanego zezwolenia władzy wojskowej na pozostanie w twierdzy na wypadek jej zamknięcia z pozwolenia tego skorzystają, czy też twierdzę opuszczą.

Wiadomośc powyższa jest c. k. Dyrekcyi kol. niezbędnie potrzebną, celem odpowiedniego uregulowania wypłat poborów emerytalnych.

Komunikat Departamentu wojskowego N. K. N. Do Centralnego Oddziału Ewidencyjno-werbunkowego Departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Oświęcimiu przysłano kartkę polową, której treść podajemy:

„Hole...... 2 marca 1915.

Szanowny N. K. N. Upraszam Szan. N. K. N. o zapisanie mnie i przysłanie mi legitymacyi Legionów, ponieważ mam zamiar wstąpić w szeregi I-go pułku. Urodzony jestem w r. 1891 4/XI w R..... nad S...... zamieszkały w B..... Brat mój Mieczysław zginął mężnie w szeregach Legionów w bitwie pod Tarnowem 24 grudnia. Upraszam także o pouczenie mnie, jak i gdzie mam się zgłosić? Czy nie mógłbym jechać pociągiem pospiesznym, bo wiem, że mnie rodzice będą szukać...

Cześć! Ryszard B.......

uczeń III kl. szkoły realnej w T.....

Komentarze zbyteczne.

Wspólna adoracya Przenajśw. Sakramentu dla Księży krakowskich odbędzie się dnia 8 kwietnia we czwartek w kościele św. Floryana od godz. 6—7 wieczorem.

Msza św. miesięczna Arcybractwa Przen. Sakramentu, odprawioną będzie we czwartek, 8 kwietnia, o godz. 8, w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku.

Ostrzega się przed indywidyum, któreby legitymowało się papierami ks. Henryka Ciepichała. Znalazca otrzyma odpowiednią nagrodę. Zgłosić proszę do redakcyi „Głosu Narodu“.

Kronika zamiejscowa.

T. S. L. do swoich współpracowników. Zarząd Główny T. S. L. zgodnie z hasłem Towarzystwa: „Niech żywi nie tracą nadziei“ — ani na chwilę nie ustał w pracy i mimo czasowej utraty terenu i związanego z nią czasowego zawieszenia działalności Kół T. S. L. w dalszym ciągu w miarę sił i środków pełni swą narodową służbę. Celem dalszego rozwoju pracy T. S. L. pragniemy wejść w bezpośrednie porozumienie z członkami Zarządów Kół T. S. L., rozsianymi czasowo po rozmaitych miejscowościach w obu połowach Monarchii, i tą drogą uprzejmie wzywamy i upraszamy, aby nam nasi najbliżsi współpracownicy na pocztówkach możliwie najrychlej podawali swe dokładne adresy, określając zarazem, czy i w jakiej pracy humanitarno-narodowej udział biorą. Odpowiedzi nadsyłać należy pod adresem: Zarząd Główny T. S. L. w Morawskiej Ostrawie (Mährisch Ostrau), Dom polski.

Z Zakopanego. Zjednoczeni artyści scen polskich, którzy pod kierunkiem dyr. Dantego Baranowskiego dodatnie oddziaływują na atmosferę Zakopanego, nie ustają w pracy i ciągle urozmaicają repertuar nowościami. W ostatnim czasie wystawił Teatr Zjednoczony Kisielewskiego „W sieci“, Kadelburga „Drogę do piekła“ i ciekawy utwór poetycki komendanta Legionów, Kazimierza Czyżewskiego „Jesienią“. Na dnie najbliższe zapowiada dyrekcya wznowienie „Ślubów panieńskich“ hr. Fredry z Chmielińskim, Michnowską, Czeńskim i Helleńskim, następnie arcywesołą komedyę Morozowicza „Wojnę z żonami“, w której role główne odtworzą zawsze tak mile widziani na scenie p. Adolfina Zimajer, dyr. Dante Baranowski i i.

Z Lundenburga na Morawach donoszą:

Na domiar tego postanowili nawet na wygnaniu zrobić na polskich katolikach „interes“ choćby tylko z 70 hal. zapomogi państwowej, a za przykład posłuży następujące zdarzenie: Onegdaj zgłosiła się do komitetu polskich wychodźców Maryanna Basiak z Rzeszowa, prosząc o zbadanie, czy Leon Weinbach z Rzeszowa jest żydem czy katolikiem i czy pobiera dla niej 70 hal. zapomogę.

Podała dalej, że w Rzeszowie służyła u Weinbacha za 12 K. miesięcznie, który ją namówił przy wyjeździe, aby w tym samym charakterze z nim pojechała, na co się ostatecznie zgodziła. Weinbach jednak od czasu wyjazdu nic jej nie płaci za pracę i podobno nawet bierze zapomogę na nią przeznaczoną — ona zaś pracuje u niego od kilku miesięcy za darmo. Nadto kiedy zachorowała wysłał ją do szpitala utrzymywanego przez gminę — w ostatnią zaś niedzielę przed żydowskiemi świętami kazał jej myć podłogę, a skoro się temu oparła, dotkliwie ją pobił. Po zbadaniu okazało się, że Weinbach pobiera zapomogę 70 hal. dziennie dla Basiakowej, ale chowa ją do kieszeni i za tą przysługę każe katoliczce spełniać u siebie ciężkie roboty.

Losem biednej służącej zajął się polski komitet wychodźczy, aby ją ochronić od pieczołowitości żydowskiej. Podobnych nadużyć znachodzi się tu więcej, ale kryje je nędza i brak doświadczenia.

Obchód rocznicy w Piotrkowie. Wiedeńska „Neue Fr. Pr.“ ogłasza sprawozdanie, nadesłane z Piotrkowa z dn. 28 marca o obchodzie rocznicy styczniowego powstania, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

„W dniu obchodu wkroczył do miasta oddział Legionistów pieszych i konnych pod komendą kapitana Galicy. Po nabożeństwie odbył się pochód na cmentarz, gdzie poświęcono krzyż, wzniesiony przez legionistów na cześć bohaterów z r. 1863. Przemawiali ks. Gilewicz i prof. Tokarz. Zakończyła obchód muzyczno-deklamacyjna akademia, w której wzięli między innymi udział posłowie: dr. Hupka, dr. Marek i Moraczewski. W długim, okolicznościowym wykładzie dr. Kot przedstawił cele polityczne Rosyi oraz motywował konieczność walki przeciwko moskwicyzmowi.

Pomnik biskupa Hittmayera. „Wiener Zeitung“ ogłasza pismo odręczne cesarza do ministra wyznań i oświaty Hussarka, którem cesarz zarządza wzniesienie pomnika zmarłego biskupa Dra Rudolfa Hittmayera w katedrze w Lincu, aby utrwalić w pamięci współczesnych i przekazać przyszłym pokoleniom jako sławny przykład będącą wzorem apostolską działalność, wykonywaną w pełnem poświęcenia spełnianiu obowiązków wzniosłego urzędu, przez tego gorliwego o dobro dusz zwierzchnego duszpasterza. Równocześnie poleca cesarz ministrowi, aby zarządził co potrzeba w sprawie udzielenia odnośnego państwowego zlecenia artystycznego.

Jak wygląda poseł Ledebour? Wystąpienie posła Ledeboura w parlamecie niemieckim przeciwko zamierzonym represaliom z powodu nadużyć popełnionych podczas zajęcia Kłajpedy zachowują Polacy w bardzo życzliwej pamięci. Ponieważ osoba posła Ledeboura jest dla nas sympatyczna, może zainteresować jego charakterystyka: Otóż Jerzy Ledebour zewnętrznym wyglądem zwraca na siebie uwagę. Średniego wzrostu, szczupły, z siwiejącemi lokami ponad ostrą, gładko wygładzoną twarzą, powłóczy jednak nogą. Jest on typem rycerza piórem i słowem. Nie znać na nim nic takiego, coby trąciło — proletaryatem. Tak często gorzki w swoich przemówieniach, odznacza się jednak humorem, a karykatury wychodzące z pod jego ołówka, świadczą o artystycznych zdolnościach. Jest przytem rebeliantem: prawie na wszystkich partyjnych zjazdach stał w gorących sporach na najskrajniejszej lewicy.

W sprawie wolności prasy. Berliński „Tag“ zamieścił w swych łamach artykuł Eug. Zimmermanna, w którym znajdują się następujące wywody: „Właśnie podczas wojny musi na tem zależeć, aby utrzymać charakter właściwy różnym dziennikom. Coby myślała zagranica, gdy wszystkie nasze czasopisma byłyby zgodne w podawanych wiadomościach i nie miały prawa krytyki. Z tego możnaby tylko wnosić, że żyjemy pod knutem, a co ważniejsze, że to i owo, wiele musimy zatajać. Jeżeli się wie, że gazety rosyjskie zaczepiły w czasie wojny najpotężniejszego człowieka w caracie W. Ks. Mikołaja, że dzienniki angielskie i francuskie krytykują mlitarne i państwowe zarządzenia, oraz osoby, o wiele ostrzej niż podczas pokoju, można pojąć, jakby wyglądała niemiecka prasa, gdyby była bezkarna. I czy przez to nie wyhodowałoby się wśród publiczności niemieckiej — nieufności. Wobec tego dziennikom powinnoby być zabraniane tylko to, w czem można dowieść złą wolę lub wyrządzoną szkodę. Znane są dwa przypadki, w których Cesarz podczas wojny sam ostrzegał w sprawach prasowych. W obu przypadkach stało się, dzięki pełnemu zrozumieniu zadość dzienników i potrzeb narodu, zadość życzeniom prasy. W tem cesarskiem postanowieniu organa powołane do nadzoru, powinny mieć dla siebie naukę?

Chybiony zamach na jenerała Pau. „Kuryer Warszawski“ w telegramie z Piotrogradu z 2 marca donosi o nieudałym zamachu na jen. Pau podczas jego przejazdu przez granicę rumuńską. Usunięto mianowicie szyny na torze kolejowym przed nadejściem pociągu, który miał wieźć wysłannika rządu francuskiego. Jenerał przyjechał jednak innym pociągiem.

„Nowoje Wremia“ autorka telegramu nieudały zamach przypisuje ajentom niemieckim.

„Na sieroty“.

Krakowskie Towarzystwo Muzyczne, otwierając tegoroczną seryę produkcyi publicznych koncertem symfonicznym, który się odbędzie w piątek 9 bm. w Teatrze Miejskim, przeznaczyło dochód z tegoż na sieroty, pozostające pod opieką stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ w Krakowie. Tym sposobem pragnie przyjść z pomocą tej pożytecznej instytucyi, która, przygarnąwszy pod swe opiekuńcze skrzydła liczny zastęp bezdomnych sierot i opuszczonych dzieci, nagle wskutek katastrofy wojennej pozbawiona bieżących dochodów, znalazła się w rozpaczliwem położeniu, nie mając funduszów na zaspokojenie niezbędnych potrzeb życia licznej rzeszy swych pupilów, umieszczonych w różnych zakładach wychowawczych. Z tego powodu „Rada opiekuńcza“ była zmuszoną usunąć pewną część sierot z zakładów wychowawczych. Ale większa część sierot, które nie mogły być wydalone, nie mając nikogo z rodziny, ktoby im mógł dać choć chwilowy przytułek, potrzebuje codziennego pożywienia, aby nie zginąć z głodu i przeżyć chwile ciężkiego przesilenia, pod opieką wychowawców, poświęcających im swą pracę. Tymczasem liczni ojcowie rodzin giną na polu walki, pozostawiając sieroty, które potrzebują opieki, aby nie zwyrodniały i aby wyrosły na pożytecznych członków społeczeństwa. Stowarzyszenie „Rady opiekuńczej“ pragnie tym nowym sierotom zastąpić ogniska rodzinne, których zostały pozbawione. Ale w tym celu potrzebuje środków, których oczekuje od dobrze myślącego społeczeństwa.

Piątkowy koncert nastręczy krakowskiej publiczności sposobności poparcia humanitarnych usiłowań „Rady opiekuńczej“ przez liczny udział słuchaczy, którzy tym sposobem okażą wdzięczność Czcigodnej Protektorce JW. Pani prezydentowej Juliuszowej Leowej, jak również inicyatorom, kierownikom i wykonawcom koncertu, jak niemniej znane na polu artystycznem nazwiska wykonawców, dają rękojmię, iż publiczość, w zamian za skromną ofiarę złożoną na ołtarzu dobra publicznego, otrzyma sowitą nagrodę w postaci przyjemnie spędzonego wieczoru. To też nie wątpimy, że publiczność nasza szczelnie zapełni salę Teatru Miejskiego w dniu pierwszego koncertu symfonicznego Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO w sali „Nowości“.

We wtorek 6 kwietnia o 8 wieczór „Pani Walewska i Napoleon, sztuka w 5 aktach I. Nikorowicza.

„Kolonizacya ziem niemieckich.“

Pod tym tytułem donosi „Kuryer Warszawski“:

„Jak donoszą pisma rosyjskie, rząd opracowuje projekt przesiedlania włościan rosyjskich, udających się dawniej na Syberyę, na ziemie, które według nowego prawa o likwidacyi niemieckiej własności rolnej, będą wolne po opuszczeniu ich przez niemieckich kolonistów i osoby pochodzenia niemieckiego.

Przesiedlanie odbywać się ma przy współudziale Banku ziemskiego. Włościanie rosyjscy skierowani będą nietylko do Królestwa Polskiego i do przyległych gubernij pogranicznych, lecz i do Galicyi, na ziemie, należące do skarbu austryackiego“.

Straty w Królestwie.

W centralnym komitecie obywatelskim opracowano dane liczbowe, dotyczące strat bezpośrednich i pośrednich, jakie poniosło Królestwo Polskie we wszystkich dziedzinach naszego życia, wskutek działań wojennych. Straty te w dniu 1 stycznia r. b., tj. po 5 miesiącach wojny, **wynosiły 1,180.000.000 rubli.**

Przyjazd żydów do Warszawy.

Do Warszawy przybywa coraz więcej żydów, wydalonych przez Turków z Palestyny. Opowiadają oni, że zaraz po wypowiedzeniu wojny wypędzono ze samej Jerozolimy około 18.000 żydów pochodzących z Królestwa Polskiego i Cesarstwa. Wśród tych ostatnich jest głośny Mendel Bejlis. Wśród przybyłych do Warszawy są żydzi z miast Królestwa, zajętych obecnie przez Niemców.

Z Ekaterynosławia nadeszła depesza, że gmina żydowska tamtejsza chce zaopiekować się 300 bezdomnymi żydami. („Kur. Warsz.“).

Zarząd okupowanego Królestwa.

Poznań. (Tel. pryw.) Dziennik rozporządzeń cywilnego gubernatora zarządzającego okupowane przez Niemców Królestwem ogłasza na zarządzenie Hindenburga, że w zajętych guberniach ma być wprowadzony kalendarz gregoryański i czas środkowo-europejski niemiecki. Zniesiono zakaz rosyjski wykonywania czynności urzędowych w dniach galowych. Zniesiono również zakaz rosyjski, zabraniający wypłat zagranicę.

Ankieta wojenna.

Świąteczne wydanie „N. Fr. Presse“ przynosi p. t. „Przygody i wrażenia wojenne przedstawicieli polskiej szlachty“—kilka głosów polskich o szkodach spowodowanych w naszym kraju przez wojnę. Zabierają tam głos Jan bar. Götz, Stanisław hr. Mycielski, Zygmunt hr. Zamoyski, Witołd ks. Czartoryski i Andrzej ks. Lubomirski.

Wymienieni przedstawiają szkody, jakie ponieśli w czasie wojny w swoich majętnościach i to zarówno w inwentarzu martwym i żywym, jakoteż w zbiorach sztuki, pamiątkach rodzinnych itd. i wyrażają przekonanie, że szkody te byłyby znacznie mniejsze, gdyby położenie wojenne, często nawet rozkaz władzy wojskowej nie były ich zmusiły do opuszczenia ojcowizny. Zupełnie słusznie twierdzi ks. Lubomirski, że po wojnie rozpocznie się w Galicyi praca niemal od podstaw i że miłość ojczyzny, dzisiaj silniejsza niż kiedyindziej, będzie tą ostoją, na której oprze się odrodzenie kraju.

W Karpatach.

17-ty dzień walki.

W sobotę, dnia 2 bm. donosiliśmy, że Rosyanie posunąwszy poprzednio swoje przednie linie ku południowi na przestrzeni Dukla-Łupków z niezwykłą gwałtownością napierają na linii Łupków-Użok, dążąc w tym odcinku do wyrównania całej linii bojowej karpackiej. Według doniesienia urzędowego z dnia 5 b. m. **„nowo przybyłe rosyjskie posiłki zmusiły eksponowane walczące po obu stronach Cisny i Berehów Górnych nasze grupy do cofnięcia się nieco wstecz“.** Zanim jednakże wojska nasze dokonały tego przesunięcia we wschodnim odcinku karpackim, zmusiły one nieprzyjaciela do rozwinięcia całej linii rezerw, a to przez uporczywą walkę, którą następnie niespodziewanie przerwały, czem nieprzyjaciela wprost zaskoczyły. W ten sposób wojska nasze **celowo nużą nieprzyjaciela;** stwierdzić zaś należy, że wojska te przez 3 tygodnie stawiały nieprzyjacielowi na swych wysuniętych stanowiskach w Galicyi stanowczy opór.

Obecnie nastąpiło wyprostowanie całego frontu w Karpatach, a temsamem ustało niebezpieczeństwo oskrzydlenia. Byłoby jednak przedwczesnem sądzić, że atak rosyjski wobec utrudnionego dowozu i trudności terenowych, tutaj zostanie powstrzymany. Stwierdzić jednak można, że **w tym odcinku bojowym nastąpiło już wyrównanie sił.** Ponieważ okolica Użoku jest w naszym ręku, a teren ten nadzwyczaj nadaje się do obrony, przeto za pewnik przyjąć należy, **że wobec wyrównania sił obustronnych przełamanie naszej obecnej linii obronnej jest rzeczą wprost niemożliwą.** Im więcej jakaś armia wdzierająca się z Galicyi na Węgry oddali się od grzbietu Karpat, tem groźniejszem staje się jej położenie, a klęska przemienić się musi w pogrom. Nasze dzielne wojska okazują tutaj nadzwyczajną dzielność i wytrwałość.

Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblatt“ potwierdza te okoliczności i dodaje, że powodem „cofnięcia się nieco wstecz“ był nacisk armii rosyjskiej na linii **Baligrodu,** co groziło oskrzydleniem lewego odcinka armii sprzymierzonej na linii Zborów-Stropków-Laborcew. Przez przesunięcie sił sprzymierzonych w odcinku Łupków-Użok niebezpieczeństwo to ustało całkowicie.

Bardziej na wschód złamał się nacisk nieprzyjacielski i nastał spokój.

W związku z obecnem położeniem w Karpatach pisze „Mrgenzeitung“: „Zbyt płochliwe umysły uległy pewnym obawom wobec wiadomości o nowych posiłkach rosyjskich, zwłaszcza, że telegram urzędowy doniósł o pewnem cofnięciu naszego frontu. Otóż wbrew odmiennym zapatrywaniom laików stwierdzić należy na podstawie zdania znawców zawodowych, że obecne położenie w Karpatach jest zupełnie pomyślne, zwłaszcza, że nastąpiło tam wyrównanie sił. W najbliższej przyszłości zapadnie stanowcze rozstrzygnięcie i położenie wyjaśni się korzystnie“.

Armia oblężnicza z pod Przemyśla.

przerzuconą została — jak donosi „Journal de Geneve“ — w większej części na przełęcze karpackie, ponieważ komenda rosyjska pragnie tam sprowadzić decyzyę. Pewna część wojsk poszła pod Tarnów, gdyż Rosyanie nie porzucili myśli wtargnięcia na Śląsk. Siłę armii oblężniczej obliczały dzienniki angielskie na 100 do 110.000. Ale dziennik genewski sądzi, że cyfra ta jest za wysoką i że jakaś część musiała pozostać w Przemyślu.

Zaostrzenie wojny morskiej

Berlin. (T. pryw.) „Tägliche Rundschau“ pisze z Haagi, że angielska prasa jest oburzona storpedowaniem bez poprzedniego ostrzeżenia angielskiego parowca „Seven Seas“ i francuskiego „Emma“ tak, że wielka część załogi zginęła. Również i gazety holenderskie wskazują na znaczenie faktu, że niemieckie łodzie podwodne zatapiają okręty bez poprzedniego ostrzeżenia, i przypisują to tej okoliczności, iż coraz więcej statków handlowych uzbraja się przeciw łodziom podwodnym.

W kanadyjskich portach poczyna się też ogólne zbrojenie statków handlowych.

Rosyjski korpus ekspedycyjny.

Berlin. (T. pryw.) „Lokalanzeiger“ pisze z Genewy: W Paryżu przypisują wpływowi generała Pau na rosyjskie kierownictwo armii, że zdecydowało się utworzyć dwa korpusy ekspedycyjne w Odessie i okolicy przeciw Konstantynopolowi. Skład obu tych korpusów podległych komendzie Andrejewa, wykazuje niedostateczne przygotowanie.

Neutralność Grecyi.

Kopenhaga. (T. pryw.) „Politiken“ donosi z Paryża: Rada ministeryalna postanowiła aby projekt ustawy celem zezwolenia na pożyczkę 200,000.000 franków dla Grecyi, przyjętą przez obie Izby, tak długo nie wchodził w życie, dopóki Grecya będzie się upierała przy neutralności.

Walka w powietrzu.

Paryż. (T. B.) „Temps“ donosi: W sobotę zucił aerolan niemiecki cztery bomby na Saint Die. Trzy osoby zranione — szkoda materyalna est małą.

Le Nouveliste donosi z Hazebrouck: „Gołąb“ zucił w czwartek na Armentieres 7 bomb. Jedna osoba cywilna zabita, trzej żołnierze angielscy i 7 osób cywilnych rannych. Inny „gołąb“ rzucił dnia 3 kwietnia kilka bomb na Haverskerque. Kilku żołnierzy ranionych.

Na morzach.

Londyn. (T. B.) Mały parowiec angielski ‚Olvine“ został koło Calais storpedowany. Załoga ocalona.

Żaglowiec rosyjski „Hermes“ został w drodze do Meksyka koło wyspy Wight storpedowany. Załoga ocalona.

Według doniesienia „Neuveliste“ z Nizzy krążownik „Corte“ zatrzymał parowiec hiszański „Teresa Fabregas“ koło przylądka Kamerad. Parowiec przewieziony został do Nizzy. Przy przeszukiwaniu okrętu znaleziono w magazynie pakunkowym dwóch ukrytych Niemców, których aresztowano.

Joffre w belgijskiej kwaterze.

Paryż. (T. pryw.) Generalissimus Joffre odwiedził główną kwaterę belgijską i był na posłuchanu u króla Alberta. Joffre wyraził podziękowanie armii belgijskiej za jej usługi dla Francyi i rozdał oficerom krzyże legii honorowej.

— Generał Paget.

Rzym. (T. pryw.). „Generale d'Italia“ pisze, że angielski generał Paget przybył 31 marca ze Sofii i Aten do Rzymu. Długo konferował z angielskim ambasadorem i następnego dnia odjechał do Londynu. „Giornale d'Italia“ dodaje: Twierdzono, że Paget przyjechał z misyą do Włoch, jednakowoż jego odjazd niweczy wszystkie hypotezy w tym kierunku.

Układ rosyjsko-amerykański.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Politiken“ donosi z Petersburga: Rosyjski ambasador w Waszyngtonie i sekretarz stanu Bryan zawarli umowę na lat 5, mocą której wszystkie spory między temi państwami będą rozstrzygane przez sąd rozjemczy.

„Medżidje“

Konstantynopol. (T. pryw.) Wiadomość o zatonięciu krążownika „Medżidje“ przyjętą została przez ludność turecką zupełnie spokojnie, ponieważ każdy wie, że ta strata w porównaniu ze stratami sprzymierzonych pod Dardanelami jest nieznaczną i ponieważ tureckiej flocie udało się dotąd wyrządzić dużo większe straty Rosyanom.

L. 11779/III. a. 1915

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	-.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7 —
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BŻDZIÓW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Regimy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak, obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i **matki,** pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa moja siostra **Janina Chmielowska,** która przed inwazyą przebywała u hr. Skarbków w Szwaryczowie powiat Rożniatów oraz **Franciszka Cagowa** żona komisarza straży skarbowej z Drohobycza, raczy przez grzeczność podać adres pod Bronisław Chmielowski Feldwebel rachunkowy Er. Baon. 17 p. p. obrony krajowej Feldpost 186.

Legionista **Stanisław Materna** (pseu. Dziadek) prosi znajomych, krewnych, szczególnie brata, W. ks. **Karola Maternę,** prob. z Kańczugi o podanie adresów. Reservespital B. oddział III. 62 Landwehrkaserne Pisek Czechy.

PODWAPIŃSKA SEWERYNA
z Kamańczy powiat Sanok wraz z dziećmi poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego młynarza** Wiadomość proszę nadesłać: Wagna Leibnitz, Barak 23. **Steiermark.**

WANDA SIKORA
Rajhrad Morawy, uprasza o podanie wiadomości o ojcu **Wojciechu** z rodznią.

KLEMENS WOJTYCZKO
Zawoja Nr. 331 koło Makowa, poszukuje **Agaty Wojtyczko,** przebywającej przed inwazyą rosyjską w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu moich rodziców **Michała** i **Katarzyny Kusznier** z Bartolowa powiat Gródek Jag., raczy donieść pod adresem **Anna Melnyk** i **Jan Kusznier** Donitz 56 bei Karlsbad.

MICHAŁ PETRUK
ze wsi Markopol, pow. Zborów, obecnie Notreservespital Obj. V. Austriahaus, Bregens, Voralberg, poszukuje swych rodziców i braci, od których nie miał jeszcze wiadomości.

ROMAN BACA
57 p. p. **oddz. sanitarny** Feldpost 27 poszukuje swych rodziców **Jana** i **Zofii** ze wsi Pleśnej pow. Tarnów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jeduoroczny ochotnik, „Musterungskomission“ we Frydku, Śląsk austryacki.

ANIELA KISIELOWA
Wagna b. Leibnitz — Steiermark — Barak 21, prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu jej męża **Józefa Kisiela,** Feldjäger Baon 4, Zug 2, Feldpost 36, od którego nie posiada żadnej wiadomości.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz“ Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny z** 3-giem dzieci.

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: **Ludwikiem** i **Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.**

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedział, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą** i **Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadzie na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy **k.** k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. Dolina poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STAŃKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK ŚWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu X. **Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. Jarosław, poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i siostry **Katarzyny.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata X. **Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.